

Zofia Marakomska

WYCHWAŁAJMY ANIOŁÓW,
WIERNYCH STRÓŻÓW LUDZI,
KTÓRYCH SŁABEJ NATURZE
NASZEJ PRZYDAŁ OJCIEC
ZA TOWARZYSZY W DRODZE,
BYŚMY NIE ULEGLI
CZYHAJĄCEMU NA NAS
NIEPRZYJACIELOWI

Z brewiarza

BŁOGOSŁAWCIE PANU
ANIOŁOWIE JEGO
POTEŹNI WYKONAWCY JEGO
ROZKAZÓW,
SŁUCHAJCIE GŁOSU JEGO MOWY,
BŁOGOSŁAWCIE PANU
WSZYSTKIE JEGO ZASTĘPY
SŁUDZY PEŁNIĄCY JEGO WOLE

Ps. 102, 20

NASZA DROGA



ANIOŁ Z KRZYŻEM

Strasburg wiek XIII

ROZKAZY I UPOMNIENIA KRÓLOWEJ

Wydane przed trzydziestu laty w Fatima

Każde ukazanie się Matki Boskiej w Fatima było zachętą do odmawiania różańca św.

Gdy około południa dały się słyszeć dzwony, dzieci uklękły pobożnie, odmówiły Anioł Pański, a potem rozpoczęły wspólny różaniec.

Różaniec był ich codzienną modlitwą. Zrosły się z nim już od kolebki. Stał się nieodstępnym ich towarzyszem. Przyjacielem nieomal ich zabaw dziecięcych. Często bowiem wykrzykiwały na przemian tylko pierwsze słowa Ojeze nasz czy Zdrowaś Maryja i słuchały uważnie jak odpowiadało im echo. Zdawało im się, że cała przyroda bierze udział wraz z nimi w chwaleniu Maryi.

I wówczas w pierwszym dniu cudownych wydarzeń po skończonej koronce objawiła się Matka Boska dzieciom. Ręce trzymała pobożnie złożone na piersiach. Spadał z nich różaniec z ziaren podobnych do pereł. Na końcu jego był krzyżyk jakby z szerniałego srebra.

Rozkaz pierwszy.

Od Franciszka wymaga zaczęcia koronki nim mu się da zobaczyć i zapowiada mu, że go zabierze do nieba, tylko przedtem musi jeszcze wiele razy odmówić różaniec.

Rozkaz drugi.

„Przyjdźcie tu znowu 13-go następnego miesiąca. Nie zaniedbujcie codziennego odmawiania różańca.

Rozkaz trzeci.

Po każdym Chwała Ojcu dodawajcie zawsze następującą modlitwę: „O mój Jezu, przebacz nam nasze winy, zachowaj nas od ognia piekielnego i ulży duszom czyścicowym, zwłaszcza najbardziej opuszczonym”.

W czasie trwania objawienia Łucja powtarzała jakby dla zapamiętania zlecenia niebieskiej Pani: „Tak Ona chce, aby modlono się na różańcu... aby się modlono na różańcu”.

I we więzieniu dzieci odmawiały różaniec, a więźniowie kolejno łączyli się z ich modlitwą.



Herb Królowej Różańca

Upomnienia Królowej.

Przy szóstym z kolei objawieniu, w dniu 13 października na pytanie Łucji — kim jesteś i czego żądasz ode mnie Pani — Najśw. Panna odpowiedziała: „Jestem Królową różańca. Przyśzłam upomnieć wiernych, by odmienili życie, już więcej grzechami nie obrażali Jezusa, dotąd tak obrażanego, mówili różaniec, czynili pokutę za grzechy.”

Dzieci nie tylko same często odmawiały różaniec, ale i drugich do modlenia się zachęcały.

Jaka nasza odpowiedź? Spełniamy posłusznie rozkazy Królowej i w pokorze przestrzegamy Jej upomnień.

Ś L U B Y

Piękne są te nasze śluby jasnogórskie! Ślubowaliśmy Jezusowi Chrystusowi spełnienie trzech zadań:

1. Dochowanie wierności Chrystusowej nauce i Chrystusowemu prawu,
2. Obronę Ewangelii i Chrystusowego Kościoła,
3. Szerzenie Chrystusowego Królestwa.

Zadania nasze nie są łatwe. Trzeba im się bliżej przypatrzeć. Pierwsze z nich rozróżnia naukę Chrystusa i prawo Chrystusowe. Bo Chrystus głosił naukę własną, oryginalną, przepiękną, tak nową i głęboką, że jest niezależna od mody i wszelkiego rozwoju nauk ludzkich, niezależna od czasu i miejsca, gdziekolwiek i kiedykolwiek jest głoszona. Chrystus wydał również swoje prawa niezmiennie i pewne, nieodwołalne i zbawienne dla jednostki i narodów.

Ślubowaliśmy dochowanie wierności Chrystusowej nauce.

Jeśli ślubujesz komuś wierność, musisz go najpierw poznać.

A jakże jest z naszą znajomością nauki Chrystusowej?

Trzeba nam gruntownie poznać poglądy Chrystusa. W jaki sposób?

Wróćmy do źródeł Chrystusowej nauki, tj. do Pisma św. i nauki Chrystusowego Kościoła!

A zatem, by poznać naukę Chrystusa, najbliższym zadaniem naszym będzie:

1. czytanie Pisma św. zbiorowe i prywatne,
2. studium nauki Kościoła poprzez książki i czasopisma katolickie,
3. słuchanie nauki Kościoła z ambon kościelnych i mównic w wykładowych salach.

By należycie spełnić te zadania trzeba postarać się o Pismo św., trzeba rozejrzeć się za książkami i czasopismami katolickimi, abonować je i wykladać w ogniskach sodalicyjnych, gdzieby każdej sodaliscie były dostępne, wreszcie nauczyć się słuchania kazań i bywać na różnego rodzaju kursach czy wykładach, urządzanych przez instytucje kościelne.



ANIOŁOWIE

rzeźba z XV wieku

GAWĘDA ANIELSKA

Jadzia rozłożyła obrazki na stole. Nie mogła doczekać się tej chwili. Od kilku miesięcy zbierała je skrzętnie, przeszukując książki, przedwojenne czasopisma i ilustracje zarówno u siebie jak i u znajomych.

Od razu pięć głów pochyliło się nad stołem.

— Patrzcie, patrzcie, Jadzia zebrała cały album aniołów! — zawołał Andrzej z źle maskowaną ironią w głosie.

— Ty oczywiście wolisz album znaczków pocztowych — odparła Krysią mocno, wyczuwając ze słów Andrzeja wyraźny ton złośliwości.

— Znam niewiastę, która chowa u siebie kilka albumów gwiazd filmowych — wtrącił rozbawiony Franek i zerknął z ukosa na Stefę.

— Nie wolno mi kochać się w pięknych rysach twarzy? — broniła się Stefa, obejmując wojowniczym spojrzeniem pochyloną nad stołem postać Franka.

— Po cóż zaraz sprzeczka? — odezwała się łagodnie Jadzia. — Nie wypada wszczynać kłótni w obliczu tylu aniołów.

— W żadnym obliczu za pozwoleniem — sprzeciwił się Andrzej. — Znaczyłyby to, że musiałbym także cicho siedzieć w obliczu angielskiej królowej Wiktorii, tronującej na moich znaczkach pocztowych i nic nie mówić o wyzwoleniu Indyj. To taki sam martwy obraz jak angielska królowa na moich znaczkach.

— Co z ciebie za mędrzec pański! Kłaniajcie mu się narody! Zostawilbyś teraz swoje znaczki. Patrz, jaka to piękna postać!

Andrzej, który lubiał Franka niekoniecznie dlatego, że się wybierał na teologię, ale dla jego wesołości i humoru, z jakim podchodził do ludzi i do swoich obowiązków, umilkł i jął przypatrywać się obrazkowi.

— To rzeczywiście piękne dziecko! — wyrokował Andrzej, biorąc obrazek z rąk Franka.

— Ależ nie dziecko! To anioł w postaci dziecka! Ze też Andrzej żadnego nie ma oka na święte obrazki — zawołała Krysią niecierpliwie.

— Tylko bez złośliwości, Krysiu — odrzekł dotknięty tym Andrzej. — Chyba będę umiał odróżnić dziecko od anioła. Gdzie to dziecko tu ma skrzydła anielskie, gdzie? Proszę, pokaż mi je!

Andrzej podał obrazek Krysi.

Krysią zaczęła tłumaczyć.

— Skrzydeł ci nie pokażę, bo ich tu nie ma. Pokażę ci natomiast co innego. Popatrz dłużej na ten wspaniały układ włosów i powiedz sam, czy te włosy nie są skrzydłate? Pojmujesz? A teraz zwróć uwagę na te piękne oczy, pełne jakiegoś niezziemskiego wyrazu. Żadne dziecko nie ma tak dojrzałego i zarazem dostojnego wejścia. A jaka z tego czoła bije mądrość — jaką te usta wyrażają powagę! Nie, Andrzej, tak dziecko nie wygląda. To anioł, tym piękniejszy, że malarz przedstawił go w postaci dziecka.

— Powiedzcie, który malarz malował tę piękną głowę anielską? — pytała teraz Stefa, która słuchając uważnie słów Krysi czuła wyraźnie, jak jej gwiazdy filmowe tracą na wartości coraz więcej.

— To nie trudno odgadnąć. Na obrazku malarz umieścił swoje inicjały i rok powstania szkicu — wtrąciła Jadzia.

— J. M. 1889 — odczytał Andrzej — to chyba Jacek Malczewski?

— Czy to ten sam, który był członkiem III Zakonu św. Franciszka? Czytałam coś o nim — chwali się Stefa. Franek buchnął śmiechem.

— Ale się dobrali Andrzej z Stefą — dowcipkował wesoło. — Znacie się na obrazkach jak ślepy na kolorach. J. M. znaczy Jan Matejko. Namalował cały chór podobnych aniołów na ścianach kościoła mariackiego w Krakowie.

— Taż ja przecie widziałem malowidła w kościele mariackim! Teraz sobie wrszystko przypominam — zawołał Andrzej z radością w oczach — przyznaję wam się szczerze, że dotąd nie zajmowałem się wcale aniołami. Twoje uwagi, Krysiu, o matejkowskim aniele są bardzo trafne. Wiecie, że jestem gotów rzucić się na studium aniołów w malarstwie? Powiedz, Jadziu, jak ty wpadałaś na to, by zbierać obrazy aniołów?

— Przez przypadek. Znalazłam na stole Franka widokówkę, przedstawiającą przepiękny obraz Pruszkowskiego: Eloe błogosławiąca groby. Byłam nim zachwycona. Pytałam mojego braciszka o wyjaśnienie mi ciekawej kompozycji malarskiej. Franek oczywiście z drwiącym uśmiechem odesłał mnie do Słowackiego. Mam sobie przeczytać Anhellego. Sama się dowiem, co to za obraz. Zabrałam się do czytania i znalazłam.

— Może byś nam przeczytała tekst z Anhellego — przerwała Krysią, która razem z Jadzią zapaliła się wtedy do całej tej anielskiej sprawy.

— Bardzo chętnie. Oto obrazek, a tekst zaraz wyszukam.

Całe towarzystwo zaczęło podziwiać obraz Pruszkowskiego. Po chwili Jadzia odnalazszy tekst czytała:

„A Szaman zapatrzywszy się w gwiazdy rzekł: A wieszli, kto jest ten anioł smutny na cmentarzu? Oto się zowie Eloe, a urodził się ze łyzy Chrystusowej na Golgocie, z tej łyzy, która wylana była nad narodami.”

— To wszystko jest piękne — rzekł teraz poważnie Franek — Anhelli i Pruszkowski, zapal Jadzi i Krysi do zbierania wizerunków anielskich i wcale nieźle ich zrozumienie, jakie przed chwilą zademonstrowała nam Krysią przy pomocy matejkowskiej głowy anioła. Są jednak obrazy piękniejsze. Mamy ich tu kilka. Ot np. grupa trzech bezskrzydłych jak u Matejki aniołów, wykutych gdzieś w XV wieku w kamieniu. Po czym właściwie poznać, że to nie są dzieci, tylko aniołowie?

— Chociażby po ich fachowym śpiewie z książki — próbuje nieśmiało odgadnąć Stefa.

— A może raczej niezwykle pięknej postawie, która nie ma nic wspólnego z nieporadnością, właściwą dzieciom. Jeden niby to klęczy, a jednak leci do nieba, drugi stoi, ale jednak nie na ziemi — objaśnia Andrzej.

— Mnie przekonującej najbardziej niecodzienny, pełen świętego skupienia wyraz twarzy zwłaszcza prawego i klęczącego anioła — kończy pewnym głosem Jadzia.

— Każdy z was ma słuszność. Z waszych uwag wiadać, że umiecie patrzeć na obraz i wyczytać z niego ukryte tam myśli. A to da się zrobić tylko wtedy, gdy się ma przed sobą obraz, namalowany wzgl. wyrzeźbiony przez prawdziwego artystę — tłumaczy Franek. — Popatrzcie na anioła z ołtarza św. Jana w krakowskim kościele św. Floriana. Uskrzydlenie i pierzasty pancerz na piersi wyraźnie przypomina orła, symbol Ewangelisty św. Jana. Oblicze anioła tchnie jakimś radosnym majestatem.

— Bardzo mi się podoba kamienny posąg anioła z katedry strasburskiej z krzyżem w rękach — mówi Jadzia, pokazując obraz. — Patrzcie, ile w tej postaci zwycięskiej radości. Trzyma krzyż z gwoźdźmi, jak gdyby świętą monstrancję, z którą lecieć zamierza gdzieś do tronu Bożego. A może to Anioł Stróż, który czeka na chwilę sądu sobie powierzonego człowieka i trzyma całe jego utracenie życiowe w postaci krzyża, aby je pokazać Bożemu Sędziemu jako argument najsilniejszy, by mu udostępnić niebo?

— Pięknieś to powiedziała — potwierdza Andrzej.

— Zgadzam się z tobą, Andrzej — mówi Franek zajęty oglądaniem obrazu walki Anioła z Jakubem — a jednak obrazy to nie najpiękniejsza rzecz o aniołach. Najwięcej czaruje mnie nauka o aniołach.

— Kto się na tym wyzna? — pyta Kryśia — skoro nasze wiadomości o aniołach bardzo są skąpe i od czasów szkolnych prawie już zapomniane.

— Ja chyba najmniej będę wiedziała o aniołach — wyznaje Stefa szczerze. — Znam aniołów tylko poprzez modlitwę, którą zwykłam odmawiać od lat dzieciństwa.

— Nie wiadomo, czy będziesz jedyna w naszym gronie — powiedział znacząco Andrzej.

— Wobec tego porozmawiajmy o tym — zaproponował Franek.

— Zgoda — rzekła Kryśia. — Mów ty, bo zdaje mi się, że znasz się na tym najlepiej.

— Wprawdzie czytałem to i owo, nie znaczy to jednak, bym poznał już wszystko.

— Powiedz, dlaczego przedstawiają aniołów w postaci człowieka ze skrzydłami u ramion? —

— Bo tak występują w Piśmie św. Ciało ludzkie nie należy do natury anioła. Anioł jest czystym duchem. Ciało dla niego jest mniej więcej tym, czym dla nas jest ubranie. Przybiera je dlatego, byśmy się mogli z nim porozumieć, powtóre dlatego, że i Chrystus przybrał ciało ludzkie i aniołowie także w tej postaci mogą oddawać hołd Bogu-Człowiekowi, który jest głową wszystkich aniołów. Wreszcie aniołowie mają nas prowadzić do Boga i razem z nimi mamy kiedyś cieszyć się Bogiem w niebie.

— A cóż ze skrzydłami?

— Skrzydła mają wskazywać na szybkość działania aniołów. Dla nich jako duchów nie istnieje przestrzeń ani czas. Tę właśnie wolność od więzów miejsca czy czasu mają wyobrażać skrzydła.

— Często można widzieć tylko głowy anielskie, otoczone skrzydłami. Jakież to ma znaczenie?

— Głowa oznacza, że anioł jest istotą, obdarzoną rozumem i wolną wolą. Skrzydła oznaczają lotność, szybkość ich działania i duchowość ich natury.

— Jakie są sposoby przedstawiania aniołów? Czy anioł jest mężczyzną, kobietą czy dzieckiem? — pyta Stefa.

— Ani pierwsze ani drugie ani trzecie. Najlepsze jeszcze jest trzecie określenie: Anioł jest dzieckiem, ale dzieckiem Pana Boga tak jak i my. Przedstawiają aniołów jako dzieci, by ludziom jak najpełniej uzmystowić ich dziecięstwo Boże. Jeżeli się aniołów przedstawia

w postaci młodzieńców — ma się na oku ich siłę, odwagę i gotowość do czynu. Ilekroć artysta przedstawia aniołów w postaci dziewczic — chce przez to podkreślić dziewczęcość ich niebieskiego żywota oraz wyrazić piękno ich miłostnego oddania się na usługi Boga.

— Bracie, toś ty musiał długo nad tym wszystkim kombinować, skoro takie dokładne umiesz podawać objaśnienia. Powiedz, co właściwie znaczy słowo anioł? — pyta Andrzej, który przez cały czas słuchał Franka jak księdza na kazaniu.

— Słowo anioł pochodzi z języka greckiego i znaczy zwiastun. Nie oznacza więc natury anioła, lecz jego działanie, urząd i zadanie, jakie mu Bóg wyznaczył. Ma po prostu zwiastować ludziom wolę swojego Pana.

— Teraz wszystko rozumiem. To znaczy, że aniołowie, ukazujący się ludziom w Biblii, zawsze przynoszą jakąś wieść z góry od Pana Boga? — chce się upewnić Stefa.

— Oczywiście — dodaje Jadzia — tak było z aniołem, który ukazał się pastuszkom w Betlejem.

— I z owym aniołem, który się trzykrotnie ukazał św. Józefowi we śnie.

— Znamy i Anioła Zmartwychwstania.

— Anioła z uwięzienia św. Piotra.

— No i wspaniały Archanioł Nazaretański Gabriel! Wszyscy zaczęli wylizywać znane postacie aniołów z Biblii.

W końcu Kryśia zakończyła przydługie wylizanie uważa:

— Co szukać dalekich nam aniołów w Biblii. Mamy przecież bardzo nam bliskich, naszych Aniołów Stróżów.

— Racja! — zawołała Stefa. — Przypominam sobie żywo, jak nam dzieciom babka mówiła o swoim Aniele Stróżu. Mówiła, że w czasie ciężkiej choroby, na jaką zapadła, objawił jej się we śnie Anioł Stróż i pokazał buteleczkę z jakimś lekarstwem. Gdy się rano przebudziła — pamiętała dokładnie nazwę lekarstwa. Wystarzała się o nie i wyzdrowiała.

— Podobnych zdarzeń jest bardzo wiele. Sam slyszalem dość dużo o tym — odezwał się Andrzej. — Rzecz jasna, że tego wszystkiego sprawdzić nie można.

— Nie tylko tego, ale nie można sprawdzić doświadczenie nawet istnienia aniołów. Aniołowie to duchy, które stanowią przedmiot wiary, nie eksperymentu — wyjaśnił Franek. — Tu trzeba sięgnąć do Pisma św. i przypatrzeć się dobrze nauce Kościoła, by się przekonać, jaki ten świat aniołów i duchów niebieskich jest piękny i wspaniały.

— Wiesz, bracie, że mnie ta sprawa zaczyna interesować — rzekł wolno i z rozważą Andrzej.

Kryśia ogromnie rada z jego nawrócenia rzuciła od niechcenia:

— Zdaje się, że nasz Andrzej teraz sam założy album aniołów.

— Znaczków pocztowych i tak się nie wyrzeknę — odpowiedział jej z przekąsem — sądzisz, że będę wszystkie twoje zachcianki od razu w czyn wprowadzał, co?

— Coś ty dziś taki złośliwy i zawzięty na Kryśię? — odezwała się Jadzia. — Czyżbyście się doprawdy zgodzić nie umieli?

— Nie znacie Jędrka — śmieje się Franek. — Lubi udawać złość upadłego anioła, takiego — wiecie — ze skrzydłami nietoperza. W rzeczy samej ma serce archanielskie. Ale jest niewidoczne jak sami archaniołowie.

— Masz podwójne szczęście, raz, że siedzisz daleko ode mnie i powtóre, że Jadzia obchodzi dziś imieniny — odparł Andrzej i zaczął przypatrywać się grającym aniołom.

Kryśia знаła wybuchy Andrzeja. Wiedziała także coś o jego dobrym sercu. Dlatego się też wcale nie pogniwiała na niego.

Rozmowa urwała się nagle. W pokoju zapanowała cisza.

Powiadają, że gdzie rozmowa nagle się urywa tam cicho przelatuje Anioł.

Stachowska

„NIE PUSZCZĘ CIĘ AŻ MI POBŁOGOSŁAWISZ!”

Jakub wraca po długich latach do ojczyzny, z której ongiś musiał uchodzić na obczyznę. Wie, że nikt nie czeka jego powrotu, jest niepożadany wśród swoich przybyszem. Trapi go niepokój i troska głęboka o przyszłość. Choć ma zapewnione błogosławieństwo Boże — teraz gdy stanął na ziemi ojczyznej niepoznany jeszcze przez nikogo, ogarnia go zwątpienie, i w głębokiej rozterce swojej mocuje się z Bogiem. Nie on, walczy jego wiara i ufność w wszechmoc Bożą, której mu Bóg w tej ciężkiej chwili jak gdyby odmówił i ani szczypty swojej opieki udzielić nie chciał, ta jego mocna wiara walczy z trwogą i lękiem przed przyszłością.

Zjawia się Anioł, który jest jakby uosobieniem obiecanego Jakubowi błogosławieństwa Bożego. Jakub mocuje się z nim i zniewala go, by mu raz jeszcze potwierdził Bożą opiekę nad nim i jego dobytkiem.

„Nie puszczę cię aż mi pobłogosławisz!”
Takie było jego hasło, taka woła, taka mocna wiara jego. I zwyciężyła wiara Jakuba. Albowiem napisane jest w Księdze Mojżesza: „I pobłogosławił go na tymże miejscu”.



MOCOWANIE SIĘ JAKUBA Z ANIOŁEM

Fugel

DZIEJE TOBIASZA

6

Sara też mówiła: „Zmiłuj się nad nami i niech się oboje starzejemy zdrowo.”

I stało się około piania kurów, kazał Raguel zawołać sług swoich i poszli z nim pospołu, aby grób wykopać. Bo mówił: „By mu się snadź podobnie nie przydarzyło, jako i onym drugim siedmiu mężom, którzy weszli do niej.” A gdy dół zgotowali, wróciwszy się Raguel do żony swej rzekł jej: „Poślij jedną ze służebnic twoich, a niech zobaczy, czy umarł, abym go pogrzebał pierwej niż rozednieje.”

A ona posłała jedną ze służebnic swoich, która wszedłszy do komory znalazła ich żywych i zdrowych, śpiących razem obok siebie.

I wróciwszy się powiedziała dobrą nowinę, i błogosławili Pana, to jest Raguel i Anna, żona jego, i rzekli: „Błogosławimy Cię, Panie, Boże izraelski, że się nie stało jakośmy mniemali. Boś uczynił z nami miłosierdzie Twoje, i wy-

gnałeś od nas nieprzyjaciela, który nas przesładował, a zmiłowałeś się nad dwojgiem jedyńców. Dajże im, Panie, aby Cię jeszcze pełniej błogosławili, i ofiarę chwały Twej, i zdrowia swego Tobie ofiarowali, aby poznały wszystkie narody, iż Ty jest sam Bogiem na wszystkiej ziemi.” I zaraz rozkazał sługom swym Raguel, żeby zasypali dół, który byli uczynili, pierwej nim rozedniało. A żonie swej rzekł, aby przygotowała ucztę i przyrządziła wszystko, czego trzeba było na strawę dla podróżnych. Kazał też zabić dwie jałowice tłuste i cztery barany, i sprawić wesele dla wszystkich sąsiadów swoich i dla wszystkich przyjaciół. I zaprzysiągł Raguel Tobiasza, żeby dwa tygodnie zamieszkał u niego. A ze wszystkiego, co posiadał, dał Raguel połowicę Tobiaszowi, i uczynił zapis, żeby połowica, która została, po ich śmierci na Tobiasza spadła.

I WIDZIAŁEM NIEBO OTWÓRZONE, A OTO KOŃ BIAŁY, A KTÓRY SIEDZIAŁ NA NIM, ZWANO GO WIERNYM I PRAWDZIWYM, A SĄDZI ZE SPRAWIEDLIWOŚCIĄ I WALCZY. A OCZY JEGO JAKO PŁOMIEŃ OGNISTY, A NA GŁOWIE JEGO WIELE KORON, I MA IMIĘ NAPISANE, KTÓREGO NIKT NIE ZNA, JENO ON SAM. I OBLECHONY BYŁ W SZATĘ KRWIĄ SKROPIONĄ, A ZOWIĄ IMIĘ JEGO SŁOWO BOŻE. I WOJSKA, KTÓRE SĄ NA NIEBIE, JECHAŁY ZA NIM NA KONIACH BIAŁYCH, OBLECHONE W BISIOR BIAŁY I CZYSTY.

A Z UST JEGO WYCHODZI MIECZ Z OBYDWU STRON OSTRY, ABY NIM „BIŁ NARODY“. A ON „NIMI RZĄDZIĆ BĘDZIE LASKĄ ŻELAZNĄ“. ON TEŻ „DEPCE PRASĘ“ WINA ZAPALCZYWOŚCI GNIEWU BOGA WSZECHMOGĄCEGO. A MA NA SZACIE I NA BIODRZE SWOIM NAPISANE:

„KRÓL NAD KRÓLAMI
I
PAN NAD PANY“.

(Objawienie św. Jana 19, 11—16.)



Kończył się wrzesień. Słońce uśmiechało się jakoś łagodniej, ludzie wykorzystywali ostatnie ciepłe dni na wycieczki za miasto.

W jedną taką wysrebrzoną pajęczynami, pachnącą jesienią niedzielę wybrała się grupka młodzieży w pobliskie góry. Miło upływały godziny w wesołym, beztróskim nastroju. Spiewano, tańczono trochę na gładkiej trawie, potem zaradne dziewczęta urządziły podwieczorek.

Utworzyły się samorzutnie pary.

Władek znalazł się obok Janki. Zнали się od roku, widywali codziennie po wykładach. On kończył prawo, ona z zapałem studiowała zagadnienia psychologii. Nie wiadomo kiedy i jak rozwinęła się między nimi wzajemna sympatia, która z wolna przechodziła w głębokie przywiązanie wzajemne. Szczęśliwi usiedli teraz blisko siebie.

Podwieczorek mijał w wesołym nastroju, przeplatany błyskotliwym dowcipem i salwami śmiechu. Naraz z drugiego końca „stołu“ padł projekt:

„Pokaż mi zawartość swojej torebki, a powiem ci kim jesteś!“ Chłopcy podchwycili myśl zabawy w lot, z entuzjazmem, dziewczęta z zażenowaniem.

— Która poda torebkę na ochotnika?

Janka podniosła swoją i z uśmiechem zwróciła się w stronę Władka.

Oczy wszystkich skierowały się na nich. Uwaga!

Zgrabne ręce chłopca drżały nieco, gdy otwierał skórzana tajemnicę.

— Wykładać wszystko! wszystko! — padały rozbarwione głosy.

Na zielony dywan leśnej polany zsunęła się biała chusteczka, za nią grzebyk, srebrna puderniczka, małutki flakonik wody kolońskiej, wieczne pióro, notesik i klucze.

Władek zawahał się chwilę.

— Dalej — dalej! Wszystko! — nalegało całe towarzystwo.

Z bocznej przegrody wyjął chłopak niebieską kopertę ostatniego swojego listu, fotografię i wreszcie — różanec.

— Panna Janka do tańca i do różańca — zadrgał na pół serio, pół żartem głos Jurka.

Janka spojrzała na Władka i zarumieniła się z lekka. Oczy jego wyrażały zdziwienie, które z kolei dla niej było niezrozumiałym.

— W torebce nie ma nic więcej — odezwał się Władek — teraz projektodawca oceni charakter właścicielki.

Umilkli wszyscy z zaciekawieni.

Jurek wstał, przysłuchiwał rozwichrzoną czuprynę i wolnym krokiem podchodził do dziewczyny. Nie wiadomo skąd znalazła się w jego reku drobna gałązka lilowego wrzosu. — Kłaniając się nisko, złożył kwiaty u kolan zdumionej Janki i powiedział:

— Wyrażam hołd pełnej kobiecości!

Grzmot okłasków i wesoły śmiech był odpowiedzią wszystkim. Ale Władek nie czuł się zadowolony. Siedział chmurny, zadumany, nie ciekawiła go już dalsza zabawa.

Janka obserwowała jego dziwne zachowanie i postanowiła dowiedzieć się przyczyny niezadowolenia. Wykorzystała najbliższą okazję, by go zagadnąć.

— Co ci popsulo humor?

Odparł szybko i nerwowo.

— Wiesz, że już od wielu miesięcy przestałaś mi być obojętną — myślę o tobie często — oczarowałaś mnie pogodą usposobienia, subtelnością, inteligencją. Wydawało mi się, że na płaszczyźnie intelektualnych zainteresowań znajdę w tobie wyrozumiałego, mądrego przyjaciela.

Ten różanec rozwiał wiele moich nadziei i rozczarował mnie boleśnie. Wiedziałem, że jesteś wierząca i religijna, ale na to, by klepać bezmyślnie „zdrowaśki“ — uważałem cię za zbyt rozsądną. Powiedz mi, jak możesz to pogodzić ze swoim rozwojem intelektualnym?

Janka słuchała w poważnym skupieniu, a gdy skończył, uśmiechnęła się jasnym uśmiechem, który go tak zawsze pociągał, spojrzała mu w oczy głęboko i tak odrzekła:

MODLITWA LEGITYMACJA

W dziecięcych latach mawiano nam nieraz: „Tam nie idź, nie wążaj się, bo cię źle ludzie porwą!” Wierzyliśmy wówczas takim słowom i stosowaliśmy się do nich:

Inaczej widocznie myślał mały Eugeniusz Loup, 3-letni syn pewnego robotnika we Francji. Toteż pewnego dnia rzeczywiście porwany został przez cyrkowców. I zaczęło się dla niego ciężkie życie. Co dzień, w głodzie i o chłodzie, wypychano go na ulicę i kazano mu żebrać, a nawet kraść. Gdy zaś „robota” jego mała przyniosła zarobku, bito go i poniewierano nim. Twarde to były miesiące i lata.

Po czterech latach nieustannej włóczędze udało się 7-letniemu już Eugeniuszowi zbiec i ukryć się u dobrych ludzi. Tu atoli czekał go nowy zawód i kłopot. Nie wiedział bowiem, jak się nazywa i skąd pochodzi; nie miał ani medalika, ani żadnych innych znaków, po których można by go było rozpoznać. Pamiętał jedynie z domu rodzicielskiego jeden szczegół: „Co wieczór klęczałem z matką i odmawiałem krótką modlitwę do Anioła Stróża. Tę to modlitwę odmawiałem potem zawsze na turlacze, na wozie cyrkowym i w czasie bolesnych wędrówek pieszych, we śnie i na jawie; ustawicznie brzmiała w uszach moich słodka melodia matczynej modlitwy...”

Nowi opiekunowie malca umieścili w gazetach ogłoszenie o chłopcu, porwanym przed laty przez cyrkowców. Zaznaczyli, że chłopak nie wie, jak się nazywa i skąd pochodzi. Jako znak rozpoznawczy umieścili jeden wiersz modlitwy do Anioła Stróża z uwagą, że rodzice, którzy tę modlitwę uzupełnią, udowodnią, że chłopiec jest ich dzieckiem.

Po niedługim czasie otrzymali przez redakcję gazety list, w którym matka słowo w słowo oddała



GŁOWA ANIOŁA

J. Matejko

modlitewkę, odmawianą przez dziecko. Niedługo potem wynagrodzoną została wierność chłopczyny dla Anioła Stróża. Matka przyjechała po swojego chłopca.

Oto jeden z sposobów, jakimi Aniołowie spełniają swoje zadania w stosunku do ludzi. Trafiają do nich nawet przez gazety.

— Już w twoich słowach mam dla ciebie odpowiedź. Mówiłeś, że podoba ci się u mnie pogodne usposobienie, subtelność uczucia i głębokie zrozumienie życia. Te wszystkie wartości zdobyłam właśnie w różańcowej szkole — tak, kochany. Nie mechaniczne odklepywanie „zdrowasiek”, ale poważna praca myśli w rozważaniu największych tajemnic — objawiła mi to źródło nieustannej radości, zrozumienia i życzliwości dla drugich, twórczej postawy w zdobywaniu coraz dalszych szczybli wiedzy, doskonałości, by coraz lepiej, pożyteczniej spełniać swą społeczną służbę. Pomyśl tylko — „tajemnica radosna” — zwiastowanie, narodzenie, ofiarowanie Jezusa w świątyni — czy to nie cudowna skarbnica nieprzebranych darów Miłości, która musi porwać i zapalić każdego, kto klęknął w pokorze u stóp betlejemskiego żłóbka. Wzruszające „Ecce ancilla Domini” i radosne anielskie „Gloria” powtarzane często zostawia w duszy odblask nieba, uczy radosnego spojrzenia na świat. Oto źródło mojej wewnętrznej pogody.

Ale idźmy dalej — od Betlejem niedaleka droga na Golgotę. W „tajemnicy bolesnej” rozważam mękę Jezusową — klęczę w pobliżu Niego w Ogrojcu, nie chcę drzemać, gdy Pan boleje — obmywam łzami żalu skrwawione czoło, pragnę z Cyrenejczykiem pomóc w dzwiganii krzyża, a z Magdaleną przytulić się do przebitych stóp i prosić za nieszczęśliwymi „Ojczy, odpuść im...”

Czy takie pogłębianie krzyżowej ofiary nie wyrabia subtelności uczuć? Wszyscy wiemy, że im kto więcej w życiu przecierpiał, tym głębsze są jego uczucia, tym lepiej zrozumieć potrafi drugiego. W cieniu Jezusowego krzyża, w cieniu Golgoty wyrasta najpiękniejszy kwiat chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia.

A wreszcie — zmartwychwstanie — chwała i triumf nad śmiercią i grzechem — „tajemnica zwycięstwa”

przez rezurekcyjne dzwony, poprzez płomienne „Veni creator” aż do uwieńczenia koroną chwały Królowej nieba — ileż tu wspaniałych, podniosłych myśli, nastrojów, wzlotów ku Temu, który początkiem jest wszystkiego — i jego końcem — alfą i omegą życia tych wszystkich, którzy Weń wierzą. Zdobyte wiedzy, wynalazki techniki i odkrycia nowych sił materii, to tylko słaby odblask potęgi, mądrości Stwórcy.

Nauka, która Boga odrzuca, nie może znaleźć i nigdy nie znajdzie odpowiedzi na pytanie najprostszego człowieka — Po co żyję? — dlaczego cierpię? — dlaczego mam umrzeć? W świetle naszej wiary, w różańcowych tajemnicach odpowiedź tę znajduję, znajduję więcej, bo zapal i siły do boju i zmagania, by życie moje było coraz pełniejsze.

I powiedz, gdzie tu miejsce na bezmyślne klepanie „zdrowasiek”. Czy tak pojęta modlitwa różańcowa nie może zadowolić i największego filozofa? —

Janka, zmęczona długim wywodem, umilkła. Władek patrzył w jej zarumienioną twarz i wydawało mu się, że stoi oto na wysokich górach, wchłania w siebie ożywcze powietrze i podziwiał cud porannej zorzy — wschodu słońca.

Serce przepelnia mu ogromna szczęśliwość i spokój. W milczeniu mijają chwile — wreszcie w ciszę leśną padają drżące słowa:

— Dzięki ci — zrozumiałem wiele — mój nieoczekiwany, najdroższy „mistrzu”!

Dziewczynka pochyliła głowę, przesunęła w dłoni ciemne paciorki różańca i szepnęła wrzuszona.

— Tyle razy modliłam się na nią za ciebie — weź go na pamiątkę naszej dzisiejszej rozmowy.

Legierska Bolesława, Cieszyn.



Liturgia = KOŚCIOŁA

UCZTA OFIARNA

Taka jest nazwa trzeciej części Mszy św. wiernych. Nazywamy ją także Komunią św. Piękniejsze jednak jest określenie pierwsze, bo zawiera w sobie zasadniczy charakter Ofiary Mszy św. w słowie „ofiarna” i jest wyrażeniem polskim w przeciwieństwie do łacińskiego słowa Komunia św.

Na podstawie Skarbcza łatwo rozejrzeć się w budowie całej uczy ofiarnej. Jest tam dokładnie dziewięć modlitw.

Modlitwy od 1—4 stanowią przygotowanie do Uczy ofiarnej. A więc modlitwy: 1. Ojczy nasz, 2. Złamanie Hostii, 3. Baranku Boży, 4. modlitwy przed Komunią św. stanowiące przygotowanie do przyjęcia Pana Jezusa zarówno przez kapłana jak i przez wiernych.

Ojczy nasz jest pierwszą modlitwą przygotowawczą i najpiękniejszą, bo ułożył ją sam Chrystus. Stanowi jakby modlitwę przed jedzeniem. Dołączona jest do niej prośba o pokój.

Złamanie Hostii i pomieszanie najmniejszej cząsteczki Hostii z Krwią Przenajśw. jest niejako bliższym przygotowaniem uczy ofiarnej. W dawnych wiekach wypiekano większe chleby do Mszy św., które trzeba było przed rozdzielaniem postaci złamać na drobniejsze części. Z tych czasów pozostał zwyczaj łamania Eucharystycznego Chleba. W Dziejach Apostolskich znajdujemy nawet określenie całej Mszy św. jako Łamania Chleba.

W trzeciej modlitwie przygotowawczej powtarzamy trzykrotnie słowa św. Jana Chrzciciela: Baranku Boży... za trzecim razem prosimy o pokój.

FILM I RÓŻANIEC

W Brukseli odbył się Kongres Międzynarodowego Urzędu Katolickiego Kina. Celem kongresu jest ocena moralna filmu, oraz odpowiednie urobienie zamówień artystycznych publiczności.

Istniejące we Francji Kat. Tow. Filmowe nakręcają obecnie film z życia św. Wincentego a Paulo. Wykonawcy tego filmu, od reżysera i aktorów począwszy, na statystach i operatorach skończywszy, przed rozpoczęciem prac przystąpili do Sakramentów świętych.

Amerykańscy gwiazdorzy i gwiazdy również nie stronią od Boga i religii. Przeciwnie wszędzie, gdzie tylko mogą, podkreślają swoje górne nastawienie, tak że wielu wśród nich, jest naprawdę gorliwymi wyznawcami Chrystusowej wiary. Dość na tym, że amerykańscy artyści filmowi — i to nie byle jacy — utworzyli Ligę Różańca, a sam „niezrównany” Bing Crosby stanął zeszłego roku na czele zbiórki dla Greków, ogłaszających zapotrzebowanie na 50 000 różańców. Poza tym takie sławy, jak: Charles Boyer, Pat O'Brien, Shirley Temple, Loretta Yung, Gary Cooper, Irene Dunne, Jamees Stewart i i. czynny biorą udział w audycjach radiowych, propagujących modlitwy w domu rodzinnym. Wynikiem tej propagandy jest to, że dotychczas na 100 rodzin już 40 odmawia modlitwy wspólnie przed i po jedzeniu.

Czwarta modlitwa przygotowawcza jest złożona z trzech części i ma wybitny charakter osobisty. Kapłan odmawia ją jakby w własnym imieniu. Wszędzie jest mowa o sobie samym. Warto by na zbiorce zastanowić się dokładnie nad treścią każdej części modlitewnej i porównać je ze sobą.

Następuje sama Uczta ofiarna czyli złączenie się człowieka z Bogiem w sposób najściślejszy, w chwili gdy człowiek spożywa Ciało Pańskie.

Bardzo krótkie, jakieś dziwnie radosne znajdziemy tam modlitwy. Chleb anielski... Panie, nie jestem godzien... Ciało Pana naszego... Cóż oddam Panu... Krew Pana naszego.

Komunię czyli ucztę wiernych poprzedza powszechne wyznanie grzechów i ogólne rozgrzeszenie.

Tak zwanym ablucjom czyli obmyciu kielicha i palców towarzyszą przepiękne modlitwy strzeliste: Panie, cośmy usta spożyli... Ciało Twoje, Panie...

Zakończenie Uczy ofiarnej jest bardzo krótkie, bo złożone z dwóch tylko modlitw, tzw. wiersza komunijnego (communio) i modlitwy po Komunii św. Obie modlitwy są zmienne.

Przeczytaj ze Skarbcza uważnie wszystkie te modlitwy i zastanów się, jakie one jędrne, pełne treści i związane z wszystkimi potrzebami twojej duszy i twojego ciała. Skoro je wszystkie dobrze poznasz, pokochasz je z pewnością i nie będziesz więcej wysilała się na odmawianie modlitw pozaznaczalnych.

ANIOŁOWIE W LITURGII

Kilkakrotnie występują aniołowie w tekstach Mszy św. Michała wzywamy w Confiteor, powtarzamy śpiew aniołów betlejemskich w Gloria. W prefacji wymienione są chóry anielskie. Sanctus jest śpiewem Cherubinów i Serafinów. Po przestoczeniu odmawiamy piękną modlitwę: Wszemmocny Boże, prosimy Cię pokornie, rozkaż, by święty Anioł Twój zaniósł tę ofiarę na górny twój ołtarz...

Poza Mszą św. wzywamy aniołów w liturgicznej modlitwie wieczornej, tzw. Komplecie, w błogosławieństwie domów, w obrzędach pogrzebowych oraz w modlitwach za konających.



**Święta Urszula — perły rozsiała (rozsypała),
Miesiąc (księżyc) wiedział — nie powiedział,
Słońce wstało — pobierało.**

(Przepiękne to przysłowie odnosi się do rosy, która w październikowe noce marznie a w styczniu słońcem topnieje i znika.)

Błogosławiony ból

Rzadkim wydarzeniem w życiu religijnym naszej diecezji była pielgrzymka kobiet i młodzieży żeńskiej do Piekar. Zjechały się do śląskiej stolicy Matki Boskiej procesje względnie delegacje kobiet z wszystkich parafii.

W wigilię Wniebowzięcia Matki Boskiej zaczęły się obchody radosnych kaplic różańcowych na Kalwarii, zakończone w samo niebieskie święto N. M. P. o godz. 9.30 piątym z kolei kazaniem o szukaniu i znalezieniu Pana Boga zgodnie z piątą tajemnicą radosnej części świętego Różańca. Cóż w tym piekarskim świętowaniu było najpiękniejszego?

Dwustutysięczne, dobrze uszykowane, barwne wojsko kobiet i dziewcząt albo ten rozgłośny, potężny a jednak pełen kobiecego czaru i piękna zbożny śpiew?

Mocne słowa Biskupa-Sufragana w kazaniu o niewiastach apokaliptycznych albo święte słowa jasnogórskiego ślubowania, powtarzane przez nas za biskupem na klęczkach?

Olbrzymi las sztandarów albo nieprzenikniona gęstina złożonych do modlitwy rąk?

Wszystkie te roześmiane oczy dziewczęce w popołudniowej godzinie stanowej albo łzy matek, zasłuchanych w nauki stanowe w tejże godzinie w Ogrójcu?

Tak wszystkim byłam oszołomiona, że trudno mi było rozstrzygnąć, co piękniejsze w tym wspaniałym świętowaniu piekarskim. Stałam na rajskim placu bezwolna, cała wplątana jakby węzeł jakiś w te dziwnie skręcone i zagmatwane sznury barwnych strojów, obrazów, figur, sztandarów i żywych, rozmodlonych ludzi.

Nagle słyszę tuż za sobą rozmowę.

— Cóż ci się stało? Choryś?

— Ledwo stoję.

— Co ci tak dokucza?

— Ramion nie czuję. Wciąż mi się zdaje, że mi odpadną jak suche gałęzie.

— Czyś nosił ciężary?

— Nie. Rozdzierałem przez kilka godzin Komunię św. Musiałem przerwać.

Ręce opadły mi z bólu i zmęczenia.

Potężny śpiew Magnifikat zagłuszył dalszą rozmowę. Odwróciłam się z trudem i dostrzegłam wśród tłumu dwóch księży, przeciskających się w stronę kościoła. To oni rozmawiali ze sobą.

Nie wiem, któremu z nich ręce opadły z bólu. Wiedziałam jednak w tej chwili, co było najpiękniejsze w całym tym świecie kobiet pod okiem Matki Boskiej Piekarskiej: ten ból rąk kapłańskich, zmęczonych rozdzielaniem Pana Boga Eucharystycznego.

Błogosławiony ból, który rodzi się z rozdawania Boga!

Nigdy nie przypuszczałam, że rozdzielanie Komunii św. może sprawiać ból. Popatrzyłam na swoje ręce. Uczucie zazdrości szarpnęło mną do góry. Zazdrościłam tamtym ręką kapłańskim.

I postanowiłam rozdzielać Pana Boga pod postacią dobrych uczynków, rozdzielać Go aż do zmęczenia ramion, aż do błogosławionego bólu rąk.

Wtedy i moje ręce będą kapłańskie.

Zapamiętałam dzień 15 sierpnia 1947 r., bo odkrycie błogosławionego bólu jakby przejasna jakąś gwiazdą pali się ponad wszystkimi jego wspaniałościami.

WESELE MARIAŃSKIE

Obchodziliśmy je w Mikołowie i w Cieszynie w dniach od 2—8 wzgl. 10—13 sierpnia.

Zjechały się sodaliski z wszystkich stron Śląska. Przywiozły z sobą cennego druha weselnego, tj. zapał do pracy sodalicyjnej.

Tydzień Mariański, nazwany przez nas Mariańskim weselem, był okresem niezwykle poważnej pracy. Próba przerobienia dwóch stopni nazaretańskich, tj. łącznie 36 sprawności, udała się całkowicie dzięki przykładowej pracy całego zespołu i dzięki poważnym wysiłkom ze strony referentów.

Szczytowym osiągnięciem Tygodnia była dwudniowa zdawka sprawności. Wszystkie uczestniczki stanęły do egzaminu. A było ich 120. Egzaminatorzy ledwo mogli podołać pracy, chociaż ich było sześciu.

W ciągu całego Tygodnia uderzał nas poważny bardzo nastrój, jaki wytworzył się w zespole. Sodaliski nie wiele poświęciły czasu odpoczynkowi. Korzystały z każdej wolnej chwili, by dobrze przerobić materiał do zdawki. Podkreślił to szczególnie J. E. Ks. Bp M. Godlewski, świadek całego studium mariańskiego, w swoim przemówieniu, wygłoszonym na zakończenie Tygodnia.

Duża sala w zakładzie Ks. Ks. Salwatorianów z pięknymi dekoracjami, które wykonała sodaliska Rakówna z podziwu godną, bo misterną dokładnością i wyczuwaniem piękna, była dla uczestniczek prawdziwie weselnym warsztatem pracy.

Mimo nadmiaru wykładów i pilnego przygotowywania się do zdawek sodaliski znalazły czas, by zakończenie Tygodnia ukształtować bardzo uroczystie. Urzą-





ANIÓŁ Z KOŚCIOŁA ŚW. FLORIANA W KRAKOWIE

dziły słuchowisko pt. „Powrót Tobiasza” Stefana Witwickiego i pokaz trzeciej części Żywego Różańca.

Jedno i drugie przygotowały starannie.

W Cieszynie odbywał się kurs w miłej atmosferze. Dziewczęta stateczne bardzo, z wielkim zainteresowaniem śledziły wykłady zapisując mnóstwo ciekawych rzeczy do swoich notatników.

Choć przejęte były myślą o groźnych zdawkach, przekonały się, że same zdawki warte są trudu no i miłego strachu.

Strach był zresztą także stałym towarzyszem mikołowskich zdawek. Weselne to były dni. Rozumieliśmy

się wszyscy, a co najważniejsze zaczęliśmy rozumieć wielkość i doniosłość sprawy sodalicyjnej, skoro tyle poświęciliśmy jej czasu, trudu i miłości.

Opuszczaliśmy miejsce wspólnej pracy jak weselnicy, syci wiedzy i uwieńczeni laurami zdanego egzaminu.

Nazwaliśmy całe to studium weselem mariańskim, bo były tam przestrzegane wszystkie ceremonie wesela śląskiego a więc sprosiny, błogosławieństwo, wywodziny, czepiny i przewoziny, choć w zmienionej przeciw formie.

Uczestniczka

ZOŚKA i DOŚKA

Zośka, wsparta o ladę, zaspanym wzrokiem spoglądała przez oszklone drzwi na ulicę.

— Proszę kilo mąki — odezwał się tuż przed nią głos kobiecy. Zośka ani drgnęła.

— Proszę kilo mąki — głos brzmi już zniecierpliwieniem.

Zośka obrzuca klientkę wrogim spojrzeniem, odrywa się niechętnie od lady i zabiera się pomału do ważenia. Tymczasem ilość gości coraz to się powiększa.

— Gdzież ta Dośka? — sarka Zośka ze złością, rusza się jednak dalej ospale jak mucha w miodzie, a kupującym odpowiada opryskliwie.

— O, panienko, — nie wytrzymał już wreszcie jakiś jegomość — myślałby kto, że panienska nam wielką łaskę robi, a przecie płacą paniencie za to, że pracuje. Trochę uprzejmości i gorliwości! i nam będzie z tym lepiej i pani.

— Spróbowałby pan postać tu kilka godzin! — warknęła Zośka.

— O jej, — odezwała się jakaś kobiecina — gorzej tym co osiem godzin stoją przy maszynach, nieraz w duszności lub w smrodzie, bez chwili odpoczynku. Nie można tak się przeceniać.

W Zośce już się wszystko aż gotowało, a na usta cisnęły się złe słowa, ale w tej chwili otworzyły się drzwi gwałtownie i wpadła Dośka rozpromieniona i uśmiechnięta.

— Jak się macie? Co słychać? — wołała od progu.

— To słychać, że ty się gdzieś rozbijasz, a ja za ciebie muszę orać — zasyczała Zośka.

— Ale ile załatwiłam! Wpisałam się na te kursa wieczorowe, będę się uczyła, zrobię maturę! — wołała radośnie Dośka. Włożyła fartuch i stanęła za ladą. Nagle coś dziwnego stało się w sklepie, jakby jakiś jasny promień rozświetlił ponury nastrój.

Dośka znalazła dla każdego klienta uprzejme słowo i pogodny uśmiech, na grymasy niektórych klientek miała zawsze żart jakiś i niewyczerpaną cierpliwość.

Zośkę to najpierw irytowało bardzo, ale wkrótce widząc, jak goście usuwają się od niej, a lgną do Dośki i zagadują do niej przyjacielsko, poczuła zazdrość. Zwróciła się do jakiegoś przystojnego młodzieńca o kulach, pytając, czego sobie życzy.

— Ja poczekam — odrzucił krótko.

Ukłuło ją to. Przychodził tu od kilku dni i stale zwracał się do Dośki. A taki był przystojny i miły. Za chwilę przyglądała się spod oka, jak przyjaciółka jej wesoło rozprawia z przystojnym młodzieńcem. Gdy wyszedł, nie wytrzymała.

— Tak się wdzięczysz do niego — rzekła wydymając pogardliwie usta. Dośka roześmiała się swobodnie.

— Miły jest — rzekła — a ja dziś jestem taka szczęśliwa. Pomyśl, będę się uczyć, zrobię z siebie człowieka.

— Oho, już widzę skutek morałów kuzynka Pawła — zjadliwie rzekła Zośka.

— Owszem, dużo od Pawła skorzystałam, a ty się niepotrzebnie żołądkujesz. O, jak brzydko wyglądasz, jak się złościysz. Zośka, mówię ci, zapisz się razem ze mną — czyż my mamy na zawsze zostać głupimi gaskami?

— Daj mi spokój, nie mam forsę na naukę.

— Nieprawda. Zrób oszczędności na pudrze, szminkach. Nie sprawiaj sobie tej sukienki na zimę, bo i tak masz dwie i już ci wystarczy. Czyż chcesz na wieki tkwić w tym sklepie zła i zgorzkniała? Tyle ciekawych rzeczy opowiadał mi Paweł i twoje kuzynki. Nauka otwiera szeroki świat! — zakończyła patetycznie.

— Proszę pół kila grochu — odezwał się z za lady jakiś głosik piskliwy. Dośka odwróciła się natychmiast, a Zośka oparta o ladę zadumała się głęboko. Po raz pierwszy zbudziło się w jej duszy pragnienie poznania tego nieznanego „szerokiego” świata.

Ires



JAM JEST KRÓLESTWEM USTANOWIONY,
BO SERCE MOJE — ŻYWYM TRONEM,
DUSZA — KRÓLOWĄ. A BÓG WCIELONY
KRÓLEM. ME ŻYCIE ZAŚ — POKŁONEM.

ANGELUS SILESIVS

Do wszystkich zarządów.

Miesiąc Różańcowy niech będzie jednym wielkim świętem dla wszystkich sodalisek. Wykorzystać nabożeństwa różańcowe dla uzupełnienia luk w programie, obowiązującym w bieżącym roku. Najlepiej po nabożeństwie zwołać sodaliski do sali wzgl. ogniska i uzupełnić zaniedbania w stosunku do programu. Czy księga Tobiasza już jest przeczytana? Czy tematy, proponowane przez ks. Bańkę są omówione? (patrz Nasza Droga str. 174 rocznik XX). Ewangelia św. Mateusza również miała być czytana i objaśniana na zebraniach.

Może zarząd spróbuje urządzić Żywy Różaniec, pokazany w czasie Tygodnia Mariańskiego w Mikołowie. Pokaz w Piekarach był niemożliwy ze względu na brak odpowiedniego miejsca w niezwykłym natłoku. Postaramy się przesłać zarządowi szczegółowy opis pokazu. W Żywym Różańcu wstępuje 60 osób. Trzeba więc bardzo dużej sceny, najlepiej urządzić wszystko w razie pogody na wolnym powietrzu.

Przygotować święto matki na dzień 12 października. Zamówić Msze św. w intencji wszystkich matek danej parafii. Zaprosić matki na specjalne zebranie i uczcić je słowem, kwiatami i pieśnią. Jednocześnie postarać się dla nich o chwilę słonecznej rozrywki czy to tańcem śląskim czy piosenką, zabawą wspólną czy jakimś pokazem.

Święto Chrystusa Króla ukształtować na terenie parafii jak najuroczystej. Sodaliski winne wystąpić w kościele z wiarci, jako woisko uszykowane dobrze, i przystąpić w czasie sumy do Stołu Pańskiego. Gdzie odbywa się obchody popołudniowe w sali, tzw. akademie, sodalisek zadaniem będzie przygotowanie sali, by wszystko tam było piękne, strojne, królewskie. Widzialność dekoracje w Mikołowie? Zapamiętałyście je dobrze?

O stroje, potrzebne na scenę, również dbają sodaliski, choć może kto inny występuje.

W listopadzie urządzić zaduszki. Już teraz zbierać materiały. Wystarczą się o Treny Kochanowskiego, hymn: dies irae, tj. w dzień ów sadu (w Skarbcu), lekcja i ewangelia na dzień Zaduszny, scena z Dziadów Mickiewicza, Msza cicha Teresy Elster (patrz Dzwonek Nr 6, 1945), Słowackiego: Anelli rozdział XI, marsz żałobny Chopina, pieśni pogrzebowe itp. Bliższe szczegóły podamy później.

ASPIRANTKI

Dawnośmy już nie pisali o pracach wiosny sodalicyjnej, tj. naszych aspirantek. Nie dlatego, żeśmy zapomnieli o tym, ale z tej przyczyny, by nie przeciążać naszych najmłodszych. Dużo zadań, o których pisaliśmy w przeszłym i bieżącym roku, miały wypełnić, by wyczerpać program. A więc: przerobienie sakramentów chrztu, bierzmowania, namaszczenia olejem św., pokutw, sakramenty w ogólności — księgi, szaty i naczynia liturgiczne — Msza św. — Pismo św. w ogólności, Stary Testament w zarysie — Świętych Polskich. Czy to wszystko już zrobione?

Pozostałyby jeszcze dwa sakramenty. Kapłaństwo i małżeństwo. Trzeba oczywiście na dwóch zebraniach omówić bliżej piękne tematy sakramentalne albo nawet na trzech. Na pierwszym dokładnie przypatrzyć się święceniom niższemu, na drugim święceniom wyższemu. Osobne zebranie poświęcić sakramentowi małżeństwa.

By ułatwić gospodyniom pracę wśród aspirantek, podajemy raz jeszcze do wiadomości program, ogłoszony w nr. 1 przeszłorocznym Naszej Drogi:

1. Święta Matki Boskiej, 2. Godzinki, Magnifikat, pieśni i modlitwy do M. B. 3. Wszystkie pieśni mszalne i psalmy nieszporne (melodie), 4. Budowa ołtarza, 5. Układ Mszy św. 6. Rok kościelny, 7. Stary Testament w zarysie, 8. Ceremonie sakramentów św., 9. Zakony żeńskie i ich cele, 10. Życie św. Jadwigi, Bronisławy, Salomei, Kingi, św. Jacka, Jana Kantego, Kazimierza, Czesława, Andrzeja Boboli i Jana Sarkandra.

KANDYDATKI

Niech się nie boją sprawności. Sodaliski, które zdawały je w Mikołowie i Cieszynie, wiedzą, że to wcale nie takie trudne. By wszystkich obznajomić krótko i zwięźle ze sposobem opracowania sprawności i ich zdawania — czynimy to za pomocą pytań, stawianych w czasie letnich kursów przy zdawkach.

I stopień nazaretański — Dział liturgiczny

Pierwsza sprawność obejmuje następujące pytania:

1. Co jest pierwowzorem każdego ołtarza? (Odp.: stół w wieczerniku); 2. Z czego składa się ołtarz? (Odp.: mensa czyli płyta ołtarzowa z grobem dla relikwiarza, w relikwiarzu relikwie 2 męczenników, cztery nogi albo podstawa); 3. Rodzaje ołtarzy? (przenośne i stałe), 4. Różnica? (stały kamienny albo marmurowy i konsekrowany — przenośny z drzewa, połowy, walizkowy), 5. Co jest potrzebne na ołtarzu do Mszy św.? (krzyż, świece albo 2, albo 6, lub 10, trzy obrusy, ręczniczek do Lavabo, bursa, naczynie z wodą i puryfikaterz, pulpit, ampułki), 6. Co to jest antypendium? (ozdobna koronka, zwisająca z podłużnej krawędzi mensy wzgl. ozdobny materiał wymienny, przykrywający dolną, podłużną część ołtarza. 7. Z jakiego materiału muszą być obrusy? (z płótna).

Takie i podobne pytania mają być wynikiem wyczerpującego wykładu o pierwszej sprawności.

W przyszłości będziemy stale podawali tego rodzaju objaśnienia wszystkich stopni i działów.

Koronka bł. Władysława

Bł. Władysław z Gielniowa, autor licznych pieśni kościelnych, ułożył koronkę do Matki Boskiej. Odmawiał ją w ten sposób, że przy wymawianiu imienia Matki Boskiej oddawał głęboki pokłon stojąc. Przy wymawianiu zaś imienia Pana Jezusa przyklękał i dotykał czołem ziemi. Koronka składała się z ośmiu Ojcze nasz i 70 Zdrowaś Maryja.



NA REKOLEKCJACH SIERPNIOWYCH W KOKOSZYCACH





Przykład ma iść z góry, nie z dołu. Taka jest zasada i kropka. Tymczasem stało się inaczej. Gdzie? W Gostyni i w Katowicach. Zasada dobrego przykładu dwukrotnie złamana? Niestety! Mało tego. Dwukrotnie i w dwojaki sposób. W Gostyni dały przykład doły. A więc kto? Aspirantki dały przykład sodaliskom. Chodziło o odprawienie nowenny do Serca Jezusowego przez 9 miesięcy. Nowenna zaczęła się we wrześniu ubiegłego roku całą gromadą sodalisek i aspirantek. Skończyła się w maju bieżącego roku gromadą aspirantek. Sodaliski zawiodły. Ładna historia. A miały się przygotować w ten sposób na dzień poświęcenia się całej sodalicji N. Sercu Jezusowemu. Odprawiły jednak dziewięciodniową nowennę przed samym dniem poświęcenia 1 czerwca.

Gorsza sprawa z Katowicami. Tu zawiódł sam Sekretariat. I jak haniebnie! Dał zły przykład. Jeszcze gorzej! Dał zły przykład Piekarom i to Piekarom jubileuszowym! Bo pomyślcie: W Piekarach obchodzą w dniu 2 lutego br. piękną uroczystość czterdziestolecia sodalicji mariańskiej, w tym samym dniu, w którym przed 40 laty ks. Goerlich, jezuita przyjmował po raz pierwszy dziewczęta piekarskie do nowo założonej gromady Matki Boskiej w liczbie 180 — tymczasem sekretariat jak dotąd nie pisał nawet o tym. Dlaczego? Zagubił po prostu opis obchodu jubileuszowego. Po długich poszukiwaniach znalazł się wreszcie na redakcyjnym biurku. Leży przed nami w całej swojej okazałości i stanowi dla nas trzystronicowy wyrzut sumienia.

A może nam Piekary nie przebaczą, smutnego dla nich zagubienia opisu? Czy warto o tym jeszcze pisać? Warto na pewno. Nazwijmy ten jubileusz ze skrucha wielką jubileuszem zagubionym w odróżnieniu do srebrnego jubileuszu, który obchodzono 24. 8. w Boguszowicach.

Niechże piekarska prezeska Jadwiga Knapikówna sama powtórzy swoje przemówienie, wygłoszone w dniu 2. 2. br. w sali klasztornej. Oto jej słowa:

Mało znane i nieliczne były na Śląsku Sodalicje Mariańskie, kiedy to ks. Goerlich, jezuita z Krakowa niepośledni wielbiciel Maryi, przyjął uroczyste w dniu 2 lutego 1907 roku, za zgodą ks. prob. Zielonkowskiego 180 młodych dziewcząt do Sodalicji, które poświęcając się Maryi założyły fundamenty naszej organizacji.

Ze na podatny grunt padły słowa jego apelu rzucone z ambony do dziewcząt piekarskich w dniu 8 grudnia 1906 r. świadczą o tym fakt, że liczba zgłaszających się była tak wielka, że salka nie mogła wszystkich ochotników pomieścić. Dlatego też przyjmowano tylko dziewczęta, które nie przekroczyły 30 roku życia.

Ks. Goerlich niestrudzenie zasiewał ziarno Boże, pewny, że wyda ono kiedyś plon stokrotny. I nie zawiódł się, bo już w trzy miesiące potem, gdy dzwony były radosne Alleluja, uroczyste poświęcono chorągiew. Sodalicja Piekarska rozwijała się bardzo pomyślnie duchowo i pod względem liczebności. Już w roku 1909 założono 3 sekcje: eucharystyczną, św. Elżbiety czyli charytatywną i sekcję robót kościelnych. Widzimy więc, że sekcje to nie jakiś nowy wymysł, ale wypraktykowany i niezawodny sposób lepszej i wydatniejszej pracy w Sodalicji. Gdy po ks. Plewnie objął ster Sodalicji ks. Woźniczok w roku 1915, liczba członkiń wynosiła 1140. Było to wtenczas punktem honoru każdej piekarskiej dziewczyny, że mogła należeć do Sodalicji.

Niesposób jest wyliczyć wielkość i ogrom łask, które przez długich lat 40 zlała na swe dzieci Maryja. Nie chcemy też zanadto opisywać ogromu prac i poświęcenia, które parafii oddała Sodalicja. Bo pole dzia-

łalności w Piekarach jest bardzo szerokie. Wspomnieć tylko wypada, że niezastąpione są do chwili obecnej ofiarne dłonie sodalisek, które czyszczą i stroją kaplice i kościoły, upiększają nabożeństwa i uroczystości, przyjmują gości, dostojników kościelnych i tysiące pątników, którzy rokrocznie odwiedzają Piekary. Któż zmierzy wszystkie te wieńce uwite w ciągu 40 lat dla Najśw. Paniunki? A i ofiary pieniężne stale przeznaczane były na dobre cele, czy to na kościół Matki Boskiej, czy na paramenta kościelne, świeczniki, kupno figur. I dla biednych nie szczędzono ofiar, czytamy o tym w rozchodach i sprawozdaniach z lat ubiegłych.

W Boguszowicach obchodzono srebrny jubileusz równie uroczyste jak w Piekarach. Piękna musiała być Msza św., w czasie której sodaliski odmawiały liturgiczne modlitwy. Po południu przyjęto do sodalicji 40 kandydatek i 80 aspirantek. Ciekawa jest statystyka boguszowickiej sodalicji. W ciągu 25 lat wyszło za mąż 350 sod., osiem sod. wstąpiło do zakonów, jedenaście odeszło do wieczności. Dwunastu jubilatkom rozdano w czasie akademii dyplomy. Piekarskie jubilatki otrzymały również dyplomy, ale dodano im różańce. Wszystkie sodaliski zagubionego jubileuszu otrzymały obrazki pamiątkowe z nadrukiem. W kazaniu jubileuszowym w Piekarach kaznodzieja ks. Smandzich pięknie ujął potrójny cel sodalicji: czerpać światło — ponosić ofiary — roznosić radość.

Srebrna sodalicja boguszowicka pozdrawia wszystkie swoje siostry diecezjalne.

Sodaliski z Lublińca od św. Stanisława znajdują program dla aspirantek w Pracach Wiosennych, kandydatki mają przerabiać sprawności i zdobywać stopnie nazaretańskie. Znajdą wszystkie w majowym numerze Naszej Drogi.

Lublinieckie sodaliski św. Mikołaja budują nowe gniazdo w domu parafialnym. Niemato kłopotów ma Klara, która dowodzi całym zastępem techników, pomocnic i pracownic przy budowie. Małgosia niech się cieszy, bo budowanie własnego gniazda to najpiękniejsza impreza. Pięknie musiał wyglądać łańcuch sodalisek, aspirantek i ministrantów, śpiewających w mroku wieczornym Anioł Pański.

W Czechowicach sodalicja zajmuje się ozdobą kościoła ofiarnie i bezustannie. Macie idealny zespół. Z liczbą 32 sodalisek można doskonale osiągnąć wyniki. Czy przerabiacie sprawności? Nie zrażać się trudnościami. Daleka droga musi być oczywiście uwzględniona w układzie organizacyjnych czynności. Dobrze, że pamiętacie o przedstawieniu amatorskim i ognisku.

Z Brzezia donoszą o walnym zebraniu. Napiszcie, jak posuwa się u was sprawa stopni nazaretańskich.

Przegląd pracy przesłała Ruda (św. Józefa). Piszą o przedstawieniu amatorskim: „Szczęście”, o rozmyślaniu wielkopostnym, święconym, niedzielach alojzjańskich, czwartkowych adoracjach, kulcie Niepok. Serca Maryi w pierwszą sobotę każdego miesiąca i sierpniowej pielgrzymce do Częstochowy. Wszystko notują w kronice sodalicijnej. Dobrze by było, gdyby w wszystkich zespołach prowadzono kronikę.

Piękny opis obłóczyn 38 siostr Maryi Wspomożycielki Wiernych otrzymaliśmy z Pogrzebienia. Nowicjuszk przyszyły w procesji z Zakładu ks. ks. Salezjanów do kościoła, gdzie przy udziale tłumów odbyły się ceremonie. Trzeba było patrzeć na te postacie w białych strojach, welonach i z wiankami na skroniach, i widzieć blask ich oczu, by odczuć ogrom ich szczęścia — pisze uczestniczka rzadkiej uroczystości.

Na Święto Matki

Rok temu postanowiliśmy obchodzić święto matki w dniu 11 października, gdy Kościół święci tajemnicę Macierzyństwa N. M. P. Nam katolikom nie zależy na dniu matki w maju, skoro czcimy święte macierzyństwo N. M. P. razem z Kościołem w różańcowym miesiącu. Matka Boska jest bliska każdej z naszych matek. Uczyniły wielkie powołanie naszych matek poprzez tajemnicę Maryjańskiego macierzyństwa. Kilka myśli niech nam przypomni godność matki i nasze względem niej obowiązki.

RADY MATKI

Katarzyna Emmerich usłyszała od swojej matki trzy zasady, które uważała za bezcenny posąg na drogę życia:

1. Panie, jak Ty chcesz, nie jako ja bym chciała;
2. Panie, daj cierpliwości, potem chłostaj i karć dowoli;
3. Nie nadaje się do garnka, widocznie jest potrzebne pod garnek. (tzn. tak jak drzewo czy węgiel potrzebny jest do zrobienia ognia pod garnkiem, tak różnego rodzaju „niepotrzebne przeszkody życiowe” potrzebne są dla rozwoju duszy, nazwanej tu obrazowo „garnkiem”).

ROZWAŻA!

Matki noszą swoje dzieci na rękach przez całe rano ich życia — dzieci winny nosić swoją matkę na rękach przez cały wieczór doczesnego jej żywota.

Małe dzieci depcą po kolanach matki — duże po jej sercu.

Kto utracił matkę — więcej jej nie odnajdzie.

Dziwimy się, że nas rodzice już nie rozumieją. Czyśmy kiedyś próbowali zrozumieć naszych rodziców?

DZIWNĄ MATKĄ

Na deptaku spaceruje dwóch ludzi. Jeden z nich mówi:

— Niech się pan przypatrzy tej dziewczynce. Wygląda jak chłopak. Nie rozumiem, jak rodzice mogli jej pozwolić na taki strój.

— To moja córka za pozwoleniem — odpowiada drugi.

— Bardzo przepraszam, nie wiedziałem, że to pana córka.

— Pozwoli pan, jestem jej matką.

MOJEJ MATCE

Po zamrzniętej wracam drodze
W twój porzucony, ciepły ką,
Nie pytaj, po co znów przychodzę
Tam, gdzie już byłem, z czym i skąd.

Kości drzew gołe, śnieg i zima,
Gościnnie: cmentarz martwych grud.
Została tylko przed oczyną
Łaska otwartych twoich wrót.

Krok się wciąż śpieszy i wciąż zwleka,
Śladów, jak widm, się własnych złąk,
Naprzeciw idzie mu z daleka
W powietrzu drżący krzyż twych rąk.

Kazimierz Wierzyński

Ostatni list do redakcji był anonimowy. Zawierał pięniądze i bilecik z takim napisem: „3000 zł na utrzymanie kleryka w seminarium śląskim w Krakowie” ofiaruje Sodaliska.” Gdym go przeczytał, zdawało mi się, że trzymam w ręku wyraz kapłańskiej działalności kobiety. Wiemy, iż kobieta jest kapłanką nawet w tej postaci.

Bilecik i kwit wysyłki schowałem w aktach sekretariatu. Kleryków w seminarium proszę o pamięć w modlitwach.

Niech was Anieli mają w opiece

Ave Maria!

Wasz Redaktor

MARYI Z HOLDEM

Nie sądzmy, że tylko w Europie pielgrzymuje się pieszo do Matki Boskiej, bo, jak dowiadujemy się z biuletynów, cały świat coraz to liczniej dąży do Niej z holdem, dziękczynieniem i prośbą. Ostatnio znów niezliczone rzesze skośnookich Chińczyków, objuczywszy się tobołkami i kijem pielgrzymim, pośpieszyło do miejscowości, leżącej blisko Szanghaju, by uczestniczyć także w uroczystej koronacji posagu Matki Boskiej. Trzeba też wiedzieć i o tym, że Chińczycy uznali Ją jako nieodzowną „Pośredniczkę Łask”. Ona to bowiem wyprasza narodowi obfity zbiór ryżu, wielodzietność rodzin, pokój domowy i błogosławieństwo dla trzciną krytych chat.

MATKA BOSKA była już czczona w Ameryce 150 lat przed jej odkryciem przez Krzysztofa Kolumba. Mówi o tym napis gotycki „AVM (Ave Virgo Maria) uchroni nas od złego!”, umieszczony na skale w pobliżu miasta Kensington.

Echo z Fatima sięga daleko i szeroko. Brzmi jak najsubtelniej oddane misterium, które uspokaja i leczy. Uzdrawia i nawraca... Nawraca tysiące najbardziej zawziętych przeciwników, bo nie na żarty powiedziała Maria wtedy: „Moje Serce Niepokalane zwycięży”, a skołatanemu podbojami świata wskazała najskuteczniejszą broń — różaniec.

Niedawno francuskie czasopismo „Echo de la Garde d'Honneur” znów podaje rewelacyjną zdobycz Matki Boskiej. Jest nim Ludwik Budenz, naczelny redaktor organu amerykańskiej partii komunistycznej „The Daily Worker”. Budenz nie tylko że się nawrócił, codziennie odmawia różaniec i umieścił w swoim piśmie artykuł „Maryja zwyciężyła”, ale napisał o sobie i swoim powrocie do Kościoła całą książkę, którą ozdobił na okładce, jedynie godnym człowieka symbolem — krzyżem. Książkę tę dedykował Niepokalanej.

Pod przewodnictwem prymasa Anglii, kardynała Grifina, oraz biskupa miasta Birmingham przybyła do Lourdes pielgrzymka złożona z przeszło 400 katolików i 42 chorych z Londynu.

Ave Maria Hour — oto tytuł audycji maryjnych, nadawanych co tydzień przez 175 radiostacji amerykańskich. Audycje te, nb. wielce budujące, słyszą Amerykanie już od 13 lat.

Możeby i u nas spróbowano mówić o Maryi przez radio? Słuchałaby tych audycji na pewno cała katolicka Polska.

Z CHRYSZTUSOWEGO FRONTU

Nawrócenia. W ostatnich dwóch latach 28 duchownych wyznania anglikańskiego przeszło na wiarę katolicką.

W ubiegłym roku ponad 100 tysięcy Amerykanów nawróciło się na wiarę katolicką.

Kreisler, sławny skrzypek, przeszedł wraz z rodziną z luteranizmu na katolicką wiarę.

Córki dwóch wielkich głosicieli buddyzmu w Japonii przyjęły chrzest. Zdarzenie to wywarło wśród tamtych niewygodne wrażenie, tak dalece, że gremialnie zaczęto się interesować katolicyzmem.

Na Węgrzech, mimo wszystko, mimo kampanii antyklerykalnej, codziennie 30 do 40 protestantów zgłasza się do Kościoła katolickiego.

Nie u nas, w chrześcijańskiej Europie, lecz... w dalekiej Brazylii, stanie San Paulo, zawieszono w izbie parlamentarnej krzyż, poświęcony przez Ojca świętego.

W Holandii 11% katolików uczęszcza codziennie do kościoła, 13% częściej niż raz, a 50% przynajmniej raz w tygodniu.

Meksyk, w którym 20 lat temu przesładowano katolików, stwierdził nadzwyczajne wyniki przesładowań religijnych: 80% praktykujących katolików!

W Japonii przybywa coraz więcej słuchaczy na wydziale teologicznym uniwersytetu katolickiego w Tokio. Fakt ten świadczy o szybko rozrastającym się ziarnku gorczycznym w dalekim kraju.

MŁODZIEŻ I RODZINA

KARDYNAŁ GRIFFIN O MŁODZIEŻY I POLSCE

Bawiący w lipca w Polsce prymas Anglii po swoim powrocie do kraju napisał:

„Wielkie wrażenie wywarła na mnie powaga, siła i entuzjazm młodzieży. W niej leży nadzieja i przyszłość Polski...”

Wspomnienia swoje kończy kard. Griffin pięknym wzlotem:

„Zostawiłem serce między Polakami. Są rzeczywiście wielkim narodem. Jestem przekonany, że kraj nasz uczyni wszystkim, co tylko będzie mógł, aby im dopomóc. Nie życzą sobie niczego innego, jak tylko prawdziwej wolności, by mogli wybudować sobie przyszłość. Tą wolność wysłużyli sobie niewypowiedzianymi ofiarami, które za nią położyli.”

MŁODZIEŻ GIMNAZJALNA I LICEALNA W NOWYM TARGU

zorganizowała Doksztalające Koło Religijne. Z inicjatywy tego koła urządzono wystawę pism katolickich, którą zwiedziło ponad 6000 osób.

PODZAS BEATYFIKACJI CONTARDO FERRINIEGO

odbył się w Rzymie międzynarodowy zjazd kat. organ. młodzieżowych. Wśród 26 narodów reprezentowana była również delegacja polska, a członkiem zarządu został Polak, inż. Roszkowski.

NAGRODZONA MATKA

Jeszcze niedawno roiło się od różnych „miss” — piękności, mody, tańca itp. Obecnie postępową Ameryka postąpiła rzeczywiście o całe mile naprzód, ogłaszając wszem i wszystkim z osobną nową sławę. Jest nią świeżo wybrana (po śmierci) matka dziesięciorga dzieci, Ludwika Scheerer. Na podkreślenie zasługuje to, że wszystkie jej dzieci poświęciły się stanowi duchownemu.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK LICZNYCH RODZIN

podczas zjazdu, na którym reprezentowaną była Francja, Anglia i Szwajcaria, oświadczył się za międzynarodową współpracą organizacji, zajmujących się rodzinami wielodzietnymi, oraz włączeniem ojców licznych rodzin do spraw politycznych. Celem tego związku jest dążenie do zaspokojenia potrzeb materialnych rodzin wielodzietnych oraz ich moralna ochrona.

Wartałoby i u nas zainicjować utworzenie takiego związku.

W MEKSYKU

Narodowa Unia Rodziców zażądała usunięcia z Sekretariatu Wychowania trzech głównych urzędników-bezbożników.

W AMERYCE

25 tysięcy domów poświęciło się uroczyscie Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Akcję tę popiera w wybitny sposób trzysta stacyj radiowych.

W RODEZJI (AFRYKA)

zwrócili się tamtejsi katolicy z wnioskiem do rządu, by zamiast złóbków i innych większych skupisk dzieci przyznawano rodzicom większe przydziały żywnościowe, odzieżowe i pieniądze, bo tylko w rodzinie odbywać się może właściwe i normalne wychowanie dzieci.

W PARYŻU

Międzynarodowy Kongres Unii Kobiecej zażądał, by:

„literatura, film, teatr, prasa, radio i sztuka odnosiły się z szacunkiem dla macierzyństwa prawnego, oraz by ustaly przymusowe wysiedlenia ludności i systematyczne rozbijanie ognisk rodzinnych”.

AKTUALNY KURS

Odbywa się on co roku w Montrealu, a przechodzi go około 2600 młodych Kanadyjczyków. Tegoroczny był pod znakiem:

„Maria, małżeństwo, rodzina i twoja praca.”

„KRUCJATA WYCHOWANIA PRZED MAŁŻEŃSTWEM”

oto najbardziej na czasie lekarstwo na złamane serca i wykołejone głowy. Krucjaty tej domaga się gorliwie arcybiskup z Bostonu, potępiający nagminną dziś plagę rozwodów.



ANIOŁ

rzeźba z XV wieku

ARCHANIELSKIE SŁOWA

RAFAŁ MÓWI O SOBIE :

„JAM JEST BOWIEM ANIOŁ RAFAŁ, JEDEN Z SIĘDMIU, KTÓRZY STOIMY PRZED PANEM.”

A pozdrowienie Rafała, wypowiedziane do starszego Tobiasza, brzmi:

„NIECH CI ZAWSZE BĘDZIE WESELE!”

GABRIEL MÓWI DO DANIELA PROROKA:

„DANIELU, TERAZEM WYSZEDŁ, ABYM CIĘ NAUCZYŁ, ABYS ZROZUMIAŁ.”

i oznajmuje mu czas przyścia Mesjasza. A nazaretańskie pozdrowienie jego brzmi:

„BĄDŹ POZDROWIONA ŁASKI PEŁNA, PAN Z TOBĄ, BŁOGOSŁAWIONAS TY MIĘDZY NIEWIASTAMI”

i zapowiada Maryi godność Bogarodzicy.

MICHAŁ ZAWOŁAŁ:

„PRZEBACZ, PANIE BOŻE NASZ, KTÓRY OTWIERASZ KSIĘGĘ I ZRYWASZ PIECZĘCIE JEJ”

podczas gdy Jan oglądał Tajemnicę (Sądu Bożego).

MACHABEJCZYK

6 Wczoraj dopiero przyniósł kupiec z Modin list ojca do jego nauczyciela. Jetro od razu rozmawiał z Judaszem i powiedział mu, że Matatiasz jest zamartwiony o swojego syna, którego w mieście Jehowy nazywają wrogiem ludu. W dodatku otrzymał niepokojące wieści od niektórych jego nauczycieli.

Judasz wiedział, jakim surowym potrafi być jego ojciec, jak wysoko ceni sobie godność kapłańską i rodową. Cóż odpowie ojcu na jego zarzuty?

Czoło rażno kroczącego ucznia w coraz głębsze ukiadało się zmarszczki. Krople potu ścierane niecierpliwymi ruchami ręki, były nie tylko wynikiem upału, jaki w coraz większym stopniu przyniósł pasmo wapiennych gór, na które się wspinać zaczął pospiesznym krokiem.

Wśród rozkwitłych malw i rumianku brzęczały roje pszczoł. Z oddali słychać było śpiew słowika. Od czasu do czasu kuropatwa przeleciała tuż obok samotnego wędrowca. Judasz, choć zmęczony nieustanną spinaczką, nie korzystał z gościny gęstych drzew figowych, które zapraszały i dojrzałym owocem i chłodnym cieniem. Spieszyło mu się do zaginionego ojca, by wytłumaczyć mu wszystko.

Zmęczony już bardzo, przystanął wreszcie obok ciemnego krzaka, którego czerwone, do jabłka podobne owoce zwisały aż na ziemię. Przypomniały mu córce Szymona, która mu niedawno z uśmiechem podarowała tego rodzaju jabłko miłości, nazwane tak dla przesądu, jakoby po spożyciu miało pobudzać do miłostek. Wówczas, gdy wyrzucił darowany owoc i kamyk, zgąst nagle uśmiech na ustach Szymonowej córki. „Idź do Elektry!” — wołała nienawistnie. A słowa jej były gorzkie jak piołun.

Elektra! Wciąż na nowo spotykał się z tym imieniem.

Myślał o młodej Greczynce, która ośmieszyła go wobec kolegów. Nienawidził ją bardziej niż innych swoich wrogów, którzy go ścigali nawet w snach.

Przystanął, gdy w myślach oglądał dom Heliodora, gospodarza greckiej tancerki. „Obluda grecka!” bąknął gorzko i trącił nogą o kamień tak, że z hałasem potoczył się w przepaść.

Potem znowu napływały przed jego duszę wspomnienia z domu rodzinnego. Arcykapłan wskazał mu matkę, aby uleczyła jego chore serce. Miała mu wyjąć cienię z serca. Czyż potrafiłaby go wyleczyć? Gorzki uśmiech malował się na ostrych rysach młodziana. Gdzie mężowie upadają pod obcym jarzmem, tam żadna kobieta nie potrafi mu pomóc — nawet własna matka. Upoił się bohaterskimi dziejami swego narodu, uważał swój naród za wybrany i szlachetny, wierzył, iż nawet najmniejszy — musi odczuwać dumę przynależności do niego. Teraz czuł całą jego hańbę i poniżenie. Stał się wśród swoich samotnikiem, niezrozumianym przez nikogo. Po latach wraca do domu i

zamiast świętej dumy, która w mieście Jehowy rosnąć miała, przynosi hańbiący przydomek: wróg ludu.

Poprzez szaro białe, rozpalone kamienie wapienne pełzał nieduży wąż i przypatrywał się pogrążonemu w smutnych rozważaniach wędrowcowi. Oczy węża patrzyły złośliwie i przypominały Judaszowi spojrzenie Szymona, jego oskarżyciela. Nagle zerwał się z posępnej zadumy i pochwyciwszy odłamek skalny zmiażdżył nim węża.

Ruszył w dalszą drogę i około południa dotarł do rodzimego siola.

Znajomi, których spotkał przy studni, witali go z daleka z ożywieniem. Odpowiadał im skąpo, patrząc na nich wzrokiem obojętnym. Ludzie ze zdziwieniem ruszali ramionami, nie odzywając się więcej do niego. Powstrzymywali się od głośniejszych uwag nad dziwnym jego zachowaniem tylko dla wielkiego szacunku, jaki żywili dla jego ojca.

Jedynie młode dziewczę podnosząc z złością glińniany dzban na ramiona powiedziało do swej towarzyszki:

— Ten już zapomniał o towarzyszach z lat dziecięcych!

— Odkąd uczy się mądrości kapłańskiej, stał się dumny — odparła druga. — Cóż? Miałby się za nami oglądać? W Jeruzolimie mają obecnie rej wodzic Greczynki, które pogańskie wywodzą tańce. Te mu się pewnie lepiej podobają.

— Wzbił się w pychę i zadziera nosa — ciągnęła dalej pierwsza. — Brat mój opowiadał mi, że ma tam szczególniejsze jakieś przewisko.

— Tak? A jakie?

Dziewczęta z ciekawością zbiegły się w gromadę.

— Nazywają go... wrogiem ludu!

— Dziwne przewisko! — powtarzała jedna przez drugą z rozczarowaniem. Nie rozumiały bowiem znaczenia tego słowa.

Judasz w międzyczasie wchodził do ojcowskiego domu. Z okrzykiem radości pobiegł ku niemu młodszy brat Eleazar. Judasz wziął go na ręce i ucałował serdecznie.

Przybysz odetchnął z ulgą, gdy mu malec jął opowiadać, że ojciec wyszedł z dwoma starszymi braćmi w góry. Rozwiązał sandały i pozwolił braciśzkowi, że mu oblewał wodą zmęczone nogi.

W pokoju siedziała matka i kołysała na kolanach Jonatana, najmłodszego syna. Serce jej żywiej biło, gdy usłyszała radosne okrzyki Eleazara i głos wracającego w progi rodzinne Judasza. Nim się jeszcze podnieść zdołała, Judasz klęczał już przed nią i ucałowywał matczyną rękę położył głowę na jej łono jak zmęczone dziecko. Ręka matki spoczęła miękko i pieszczotliwie na bujnych włosach Judasza. Nie wiele powiedziała, atoli cała jej miłość drgała w prostym pozdrowieniu: „Judaszu, dziecko ty mojej Pan niech będzie z tobą!”

